ROK IIIci. Nr. 1.

Przewodnik rólniczo-przemysłowy.

Spis rzeczy. Do Czytelników Przewodnika w Wielkopolsce. — Prasa do torfu pana Willougby (z rysunkiem). — Odpowiedź panu A. Kasperowskiemu. — Sadzenie kartofli oczkami. Sadzenie przerzniętych kartofli. Jakie najlepsze kartofle do sadzenia? — Zbiór kartofli dwa razy do roku. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Nowe dzieła gospodarskie polskie.

Do Czytelników Przewodnika w Wielkopolsce.

Dwa lata już upłynęły, jak pismo to wychodzić zaczęło; pomimo niewprawnéj ręki, jaka piórem kierowała, względy wasze, Czytelnicy, niepozwoliły mu ustać. Do Was się zatém udaję przy rozpoczęciu trzeciego roku i upraszam o posłuchanie, jaką barwę pismu temu nadal dać zamierzam. Nie wezmą mi za prowincyonalizm, gdy powiem, że Wielkopolanie, pod względem rólnictwa, trzymają pierwszeństwo pomiędzy współrodakami. Czemużby więc pismo to, wychodzące w poznańskiém, niemiało być raczéj organem miejscowości, niżeli tkaniną tłumaczonych lub pożyczanych artykułów? W kraju, gdzie rólnictwo doprowadzono do wyższego stopnia, muszą być ludzie myślący; nie jestże ich obowiązkiem, wzajemne udzielanie swoich wiadomości i nabytych doświadczeń? nie jestże ich potrzebą, wyjawić systema, którego się trzymają; bronić go teoretycznie, nie unikać walki, i ztąd ścieraniem się umysłowém rzecz rozjaśniać? a wreszcie, czyż nie ma w kraju, postępującym

w zawodzie rólniczym, wzajemnych potrzeb gospodarczych, produktów do pozbycia lub nabycia? Jakże to obszerne pole dla pisma, gospodarstwu poświęconego! Znalazłby się może nie jeden, któregoby zrażała myśl pomiatania swego imienia po pismie peryodyczném, lub opisania zagrody, w któréj pracuje, wytykania zalet i błędów gospodarstwa swego, i nie lubiłby może wreszcie jako rzemieślnik towar swój wychwalać, i pod wyliczeniem zbóż, traw, owiec, bydląt, które ma na przedaż, podpis swój umieszczać. Nie tylko mamy nadzieję, ale nawet przekonanie, że liczba takich nie jest wielką. Nie żyjemy w czasach, gdzieby praca była wstydem; owszem, żyjemy w czasie, gdzie tylko zastałości i bezczynności się wstydzą. W Anglii, gdzie pisma rólnicze napchane są najrozmaitszemi szczegółami, a nawet i drobnostkami, nikt się nie waha wymieniać imienia swego i sąsiada. Tém tylko postępowaniem, poddawaniem spraw i myśli swoich pod sąd publiczności, możem obudzić większe życie, większe zamiłowanie rólnictwa i przemysłu.

Zamiarem zatém moim jest nadal, obok wyjątków z pism zagranicznych i zawiadomień o nowych wynalazkach w zakresie fabryk gospodarczych, o doświadczeniach czysto rólniczych, umieszczać od czasu do czasu szczegóły tyczące się miejscowości, n. p. opisanie dokładne gospodarstwa, wyłuszczenie zalet, stopnia doskonałości, którego dosięgło, niedogodności miejsca i innych przezwyciężonych trudności, rodzaju dochodów i t. p., i tak mówić będę o Turwi generała Chłapowskiego, Konarzewa Wgo Bojanowskiego, Chobienic hrab. Mielżyńskiego, Nowéj wsi hrab. Dzieduszyckiego, Gościeszyna Wgo Koczorowskiego, Jurkowa Wgo Stanisława Chłapowskiego, Potulic Wgo Biegańskiego i t. d., i wszystkich tych, które pod jakimkolwiek względem celują. Następnie będę się starał umieszczać, o ile wiadomość tego będzie mi dostępną, układy z gorzelnymi, rzecz mocno umysły zajmująca, a przy czém, jak nikt nie wątpi, tysiączne bajki; ztąd przesadzone oczekiwania, fałszywe rachuby, a co gorsza, fałszywe spekulacye się

rodzą; tuszę sobie nadzieją, że udając się do każdego z was, panowie właściciele gorzelni, znajdę zawsze gotowość wyjawienia mi szczeréj prawdy: wiele każdy ma wydatku z ziemniaków, czy rachunki ekonoma i rachunki gorzelnego, co do ilości wypalonych ziemniaków, się zgodziły, i t. d. Skoro albowiem rzecz nabiera powagi druku, trzeba być ostrożnym w najdokładniejszém wyłuszczeniu wszystkich stósunków i okoliczności, pomnąc na stare przysłowie: verba volant, scripta manent.

Przejdźmy do owiec. Jakżeby miejscowe pismo rólnicze obojętném pozostać miało na główny dochód tutejszego rólnictwa; starać się przeto będę o znalezienie pióra znawcy, któryby każdą celniejszą owczarnię wielkiego księstwa dokładnie opisał, a nawet pochodzenie, czyli ród jéj wywiódł, jak to tylokrotnie w pismach niemieckich względem owczarni szląskich i niemieckich czytujemy; szczególniéj względem owczarni, które tryków na przedaż dostarczają. Znajomość dokładna owczarni naszych, otworzy nam kiedyś pole przedawania maciorek i baranów do królestwa polskiego, a późniéj i do Wołynia, Podola i Ukrainy. Pismo to, obok opisania owczarni, roznosząc wszędzie zarazem zawiadomienie, ile jest gdziekolwiek maciorek lub baranów na przedaż, skłoni zapewne nie jednego z współrodaków do nabywania raczéj u nas, jak gdzie w Niemczech, nowego zarodu dla swéj owczarni, podając mu za korzyść nasamprzód ową pewność, że od rodaka nabywając, zawsze na owce zdrowe rachować może; powtóre, że z łatwością dogodniejsze warunki wypłaty z nim zawrze. Tak na przykład w roku bieżącym dwa już układy trzechletniéj przedaży maciorek przyszły do skutku pomiędzy królestwem a wielkiém księstwem, z warunkiem kredytu jednorocznego, służącego nabywcy.

Pismo nasze, oprócz tego, jak już pierwéj nadmieniłem, otwartém będzie dla każdego, który własnych doświadczeń, lub spostrzeżeń, współzawodnikom swoim udzielić zechce; nie mało bowiem jeszcze zostaje do namysłu i do rozstrzygnienia sporów o hodowaniu owiec!

Jest jeszcze kilka przedmiotów wielkiéj wagi, o których zamilczeć tu nie wypada; wszystko albowiem, co w świecie przemysłowym księstwa naszego na jaw wyjdzie, powinno znaleść, że tak rzeknę, swój odgłos w dzienniku przemysłowym, sprawom miejscowym poświęconym. Nasamprzód tu wymienię fabryki, mające z rólnictwem bliższą styczność, jako to: prócz gorzelni, cukrownie, olearnie, fabryki syropów kartoflanych, browary, młyny, garbarnie; powtóre, fabryki, należące do przemysłu okolic leśnych, jako to: huty szklane, smolarnie, węglarnie, tartaki, fabryki dachówek; wszystko to, cokolwiek nasze księstwo obchodzi, i dla nas obojętném być nie może. Wprawdzie fabrykacya cukru zajmie z natury rzeczy pierwsze miejsce; jakaż albowiem gałąź przemysłu rólniczego może iść z nią na wyścigi? Dzięki gorliwości kilku obywateli! powstają i u nas fabryki; będą one przykładem i zachętą dla innych, a dokładne sprawozdanie rezultatów, które drukiem w pismie tém ogłoszone zostaną, przekonają wielu, że przy znajomości rzeczy, łatwo każdy, nawet bez tych mniemanych przesadzonych funduszów zakładowych, będzie mógł mieć fabrykę.

Do zakresu pisma należeć mają melioracye, czysto rólnicze; każdy mniéj więcéj w wieku naszym nosi w sobie to przekonanie, że bez przemysłu, bez umysłowéj pracy, bezskuteczne są znoje fizyczne, i że pod tym jedynie warunkiem ziemia na żywienie powiększonéj liczby mieszkańców zezwala. Każdy więc i u nas, stósownie do sił, znaczne rokrocznie podejmuje prace do ulepszenia swego rólnictwa. Melioracye te atoli wymagają nakładów; zachowanie stósunku i miary pomiędzy niemi prawdziwéj, a korzyściami, których się po nich spodziewać można, jest trudném do rozstrzygnienia zadaniem. Ulepszenia zasadzają się u nas na przejściu w wielopolowe gospodarstwo, na rudowaniu kamieni, osuszaniu pól; wreszcie, myśl wszystkich głównie jest zwróconą na melioracyą łąk; lecz wieleż to jeszcze zostaje nam do czynienia, n. p. zmiana ciężkich, płytko biorących pługów naszych, na doskonalsze narzędzia; dokonanie zatém największéj,

że tak rzeknę, rewolucyi rólniczéj; późniéj zaprowadzenie systematu bronowania szląskiego, zaprowadzenie siewników, wozów lżéjszych, lepsze urządzenie budowli gospodarczych, które, obok z tanioścą, jako najpierwszym warunkiem, łączyć powinny większe wygody; stósowniejszego wewnętrznego rozkładu stajni i obór; nawet i urządzenie gnojówek, znacznego u nas wymaga ulepszenia; kilku obywateli zaczęło już używać ziemi za ściółkę pod bydło i owce. Życzyć należy, aby ten pożyteczny wynalazek pana Bloka, więcéj znalazł naśladowców.

Prócz tych przedmiotów materyalnego urządzenia gospodarstwa, jest jeden jeszcze niemniéj ważny, żywo każdego z obywateli obchodzący, to jest urządzenie komorników we wsiach, gdzie już regulacya włościan zaprowadzoną została. Wiele rozmaitych układów są mi znane, lecz należałoby wyjaśnić, jaki jest układ najkorzystniejszy w porównaniu z cenami najmu miejscowego, jaki najlepiéj zapewnia gospodarzowi w każdéj porze, a zwłaszcza w czasie najważniejszych robót w rólnictwie, stósowną ilość robotników, i zasłania go od przesadzonych w chwili potrzeby żądań najemników. Nie omieszkam więc drukiem ogłaszać tych, zobopólnie najkorzystniejszych układów, gdy dojdą do méj wiadomości.

Kończąc ten długi szereg wyłuszczeń, jeszcze raz obracam głos do was Szanowni Czytelnicy, w celu upraszania was na dal o łaskawe względy; (nie rozumiem pod temi słowy, byście się na dal w liczbie abonentów zapisali), lecz raczéj, abyście raczyli obrać sobie którykolwiek z powyżéj wymienionych przedmiotów i podali do publicznéj wiadomości, jakie przez was w tym wydziale zrobione lub potwierdzone doświadczenie; wymienić ulepszenia, które pożądany otrzymały skutek; uwiadamiać o produktach rólniczego przemysłu; a mając maciórki, barany, skopy, konie, stadniki i jałowice własnego chowu, albo téż droższe nasiona, jako to: koniczynę, lucernę, dziewięciokolanko, nasienie buraków, bób angielski, rajgras, inne trawy, i wszelkie rzadsze, własnego zbioru, ziarna; co często przez jednych zbyt drogo za granicą opłacane,

a przez innych za bezcen Żydom pozbywane. Sprawozdania i zawiadomienia tego rodzaju, umieszczane w Przewodniku, szczęśliwy wpływ wywierać będą; pomnieć albowiem należy, że jedynie podaniem sobie dłoni, zobopólnemi rady i wzajemnemi przestrogi, stykaniem i ścieraniem się zdań, zachowaniem otwartości, a w każdym przypadku i publiczności w działaniu, będziem mogli dotrzymać kroku obcym narodom w postępach rólniczych, i wstrzymać owych, co już znaczniejszemi zasobami pieniężnemi, już z większą gospodarnością i przemysłem przybywając, wioski nasze opuszczaćby nas zmusili!

Rozprawy.

Prasa do torfu pana Willougby.

(Z Mechanics Magazine.)

Jak ważną w świecie przemysłowym torf gra rolę, przekonywają nas kraje, gdzie brak paliwa drzewnego, lub węgla kamiennego, zmusza nie raz mieszkańców do zbierania najcieńszych warsztw torfu, często do darni bardziéj podobnego. W tych to krajach od dawna przemyślano, jak dać torfowi właściwości węgla kamiennego, to jest, jak w mniejszą objętość ścisnąć własności ogrzewu, by tym sposobem działanie jego było silniejszém. Zmniejszona objętość ułatwia przytém transporty torfu do miast i do fabryk rozmaitych, których położenie często zmusza mieć wzgląd na inne zalety miejscowości, jak na bliskość paliwa.

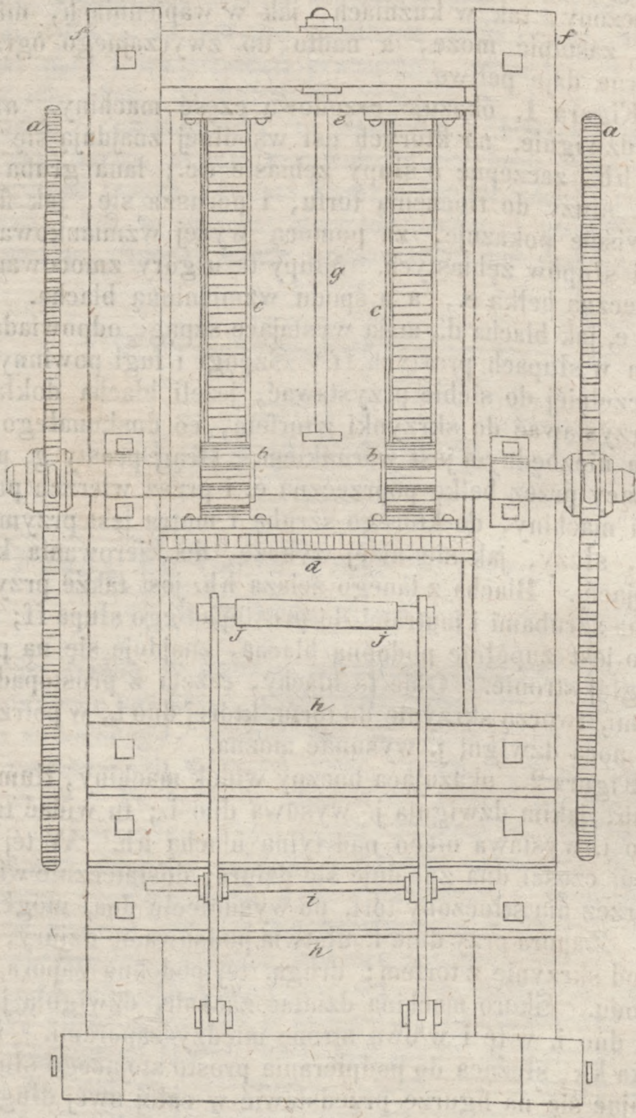
W wielu miejscach w księstwie, osobliwie nad brzegami bagnistemi Obry, wiele jest torfu; możeby się opłaciło, sprawić poniżéj opisaną prasę, która łączy zalety prostoty z wielką taniością i praktycznością.

Machina, któréj opis i zarys tu podajemy, do włóknistego torfu szczególnie jest przydatną. Torf w niéj wytłoczony, tak w kuźniach, jak w wapienniach, miejsce węgli zastąpić może, a nadto do zwyczajnego ogrzewu wyborne daje paliwo.

Figura 1. okazuje przodową część machiny. aa są dwie dźwignie, na których osi wspólnéj znajdują się dwie cewy bb., zaczepne o słupy zębiaste cc.; lana gruba blacha d. służy do tłoczenia torfu, i porusza się, jak figura oczywiście pokazuje, za pomocą wyżéj wzmiankowanych cew i słupów zębiastych. Słupy te u góry zmocowane są poprzeczną belką e., a u spodu wzmienioną blachą. Tak belka e, jak blacha d., mają wystające szpągi, odpowiadające fugom w słupach prostych ff. Szpągi i fugi powinny jak najszczelniéj do siebie przystawać, jeżeli blacha dokładnie ma przystawać do skrzynki z torfem, co doskonałego tłoczenia niezbędnym jest warunkiem. Drąg prosty g, przechodzący przez belkę poprzeczną e. i przez wierzch postumentu machiny, do którego szrubą i mutrą jest przymocowany, służy, jak się niżéj wykaże, do kierowania kolby spadającéj. Blacha z lanego żelaza hh. jest także przymocowana szrubami i mutrami do prostopadłego słupa ff; druga, to jest zupełnie podobna blacha, znajduje się na przeciwległéj stronie. Obie te blachy, razem z prostopadłemi słupami, tworzą skrzynię do torfu, któréj dno i., w potrzebie, za pomocą dźwigni j. wysunąć można.

Figura 2., okazująca boczny widok machiny, tłumaczy sposób, jakim dźwignia j. wysuwa dno i.; tu widać także, iż dno i. wystawa nieco nad tylną blachą hh. W téj wystającéj części dna znajduje się dziura, dostatecznie wielka, aby przez nią stłoczony torf, po wysunięciu dna, mógł wypaść. Zapora przy dnie i. ułatwia podsuwanie dziury, prosto pod skrzynię z torfem; druga, téj podobna zapora, jest z przodu. Skoro machina działać zacznie, dźwignia j. pomyka dno i. w tę i w ową stronę między zaporami. Podstawka kk, służąca do podpierania prosto stojącego słupa f., nie dając się na figurze przedstawić w całéj swéj długości, cząstkowo tylko jest zakreślona.

Fig. 1



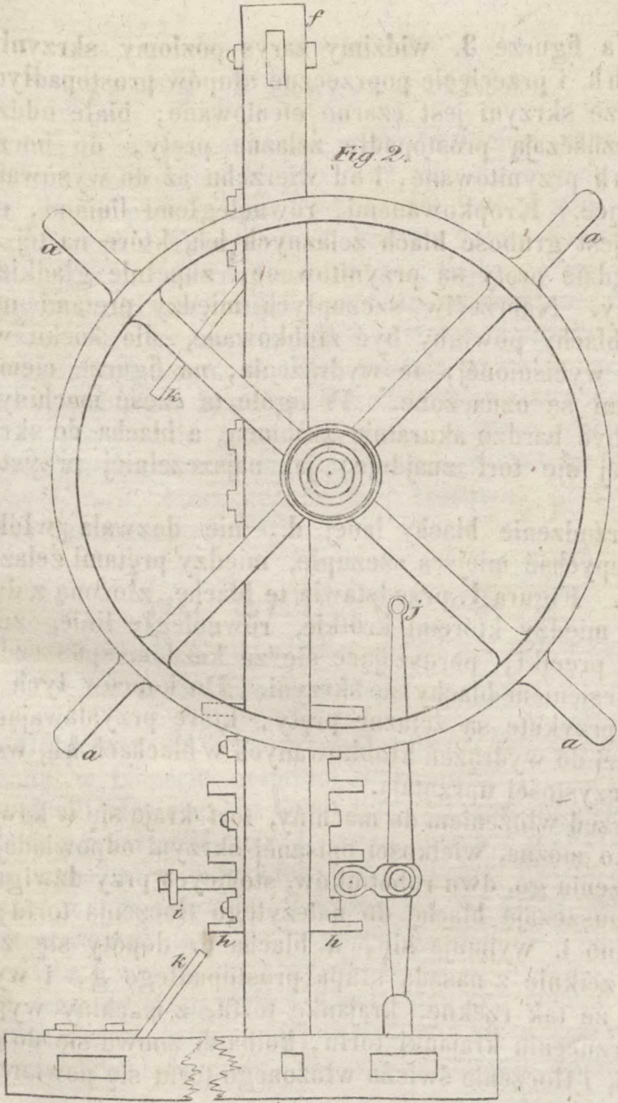


Fig. 2.

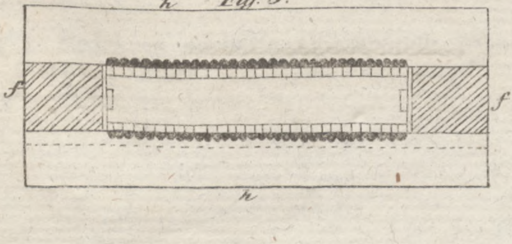


Fig. 3.

Na figurze 3. widzimy zarys poziomy skrzyni torfowéj hh, i przecięcie poprzeczne słupów prostopadłych ff. Wnętrze skrzyni jest czarno cieniowane; białe oddzielne linie oznaczają prostopadłe żelazne pręty, do bocznych blach hh przynitowane, i od wierzchu aż do wysuwalnego dna idące. Kropkowanemi, równoległemi liniami, oznaczona jest grubość blach żelaznych hh, które na téj stronie, gdzie pręty są przynitowane, zupełnie gładkie być powinny. Naprzeciw szczupłych między prętami odstępów, blachy powinny być żłobkowane, dla ścieku wody, z torfu wyciśnionéj; te wydrążenia, na figurze ciemnemi punktami są oznaczone. W ogóle ta część machiny powinna być bardzo akuratnie zrobioną, a blacha do skrzyni, w któréj się torf znajduje, jak najszczelniéj przystawać musi.

Urządzenie blachy lanéj d., nie dozwala włóknom torfu zapychać miejsca szczupłe, między prętami żelaznemi będące. Figura 1. przedstawia tę blachę, złożoną z dwóch blach, między któremi krótkie, równoległe linie, znaczą cienkie pręciki, poruszające się za każdém spuszczeniem i podniesieniem blachy ze skrzyni. Do końców tych pręcików przykute są żelazne pręty, które przystawając jak najściśléj do wydrążeń żłobkowanych w blachach hh, wszelkie nieczystości uprzątają.

Przed włożeniem do machiny, torf kraje się w kawałki, ile tylko można, wielkości opisanéj skrzyni odpowiadające; po włożeniu go, dwu robotników, stojących przy dźwigniach aa, spuszczają blachę do należytego tłoczenia torfu; po czém dno i. wyjmuje się, a blacha d. dopóty się zniża, aż się zetknie z nasadą słupa prostopadłego g, i wytłoczoną, że tak rzeknę, krajankę torfu, z machiny wyprze. Po wyrzuceniu krajanki torfu, kolba d. znowu się do góry podnosi, i tłoczenie świeżo włożonego torfu się powtarza.

Odpowiedź
panu A. Kasperowskiemu.

Na artykuł, umieszczony w Przewodniku, zapytujący się pana A. Kasperowskiego: czy aparat cukrowy, opisany w pismie przez niego wydawaném, został przez niego od pana Girard z Warszawy kupionym? jest bowiem podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dającego się z opisu wnioskować, nie wiele, albo wcale się od niego nie różniącym; wyczytujemy odpowiedź w n[rze] 18. Tygodnika rólniczo-przemysłowego. — Już miałem pióro w ręku, by w odpowiedzi panu Kasperowskiemu zastrzedz sobie wprzódy pozwolenie pana Girard, dania w tém pismie bliższych szczegółów o jego aparacie, gdy odebrałem list od pana Girard, który całkowicie, stósownie do życzenia jego, tu umieszczam. (*)

DO REDAKCYI
Przewodnika rólniczo-przemysłowego, w Lesznie wychodzącego.

„Udzielono mi dwa artykuły pisma pańskiego, powtórzone w Gazecie porannéj warszawskiéj, o których w téj chwili dopiero się dowiaduję. Tyczą się one aparatu, mojego wynalazku, do zgęszczania i ostatniego waru syropu w fabrykach cukrowych. Pewna osoba, obeznana z tym aparatem, i która, jak się zdaje, zechciała się interessować do mnie, wymawiała panu Kasperowskiemu z Lwowa, że przywłaszczył sobie mój wynalazek i jako swój ogłosił. Czcigodny ten chemik sądził być swoim obowiązkiem, usprawiedliwić się z tego zarzutu, i odpowiedział słusznie, że często bardzo zdarzyć się

(*) Redakcya odebrała opis aparatu pana Kasperowskiego, wraz z ryciną, który w jednym z następnych numerów umieścić w Przewodniku nie omieszka.

może, że myśli dwóch wynalazców oddalonych się spotkają, i żaden z nich nie popełnia plagiatu.

„Obznajmiam nasamprzód, że nie należałem w niczém do artykułu wyżéj wzmiankowanego. Mógłbym się ograniczyć na tém oświadczeniu i nie brać żadnego udziału w wszczętéj dyskussyi. Lecz ponieważ pan Kasperowski w odpowiedzi swéj na zrobiony mu zarzut, zapytuje się redaktora o wiele szczegółów, mnie żywo obchodzących, czuję się być obowiązanym, jeżeli czas jeszcze, uprzedzić tłumaczenia się uczynnego mego obrońcy; a ponieważ tenże zdaje się znać moje wynalazki i w nich brać udział, ośmielam się go upraszać, niczego nie dodawać i w niczém nie zmieniać niniejszego mego oświadczenia.

„Prace moje, pod względem fabrykacyi cukru, nie ograniczyły się tylko na wydoskonaleniu aparatów parujących. Tyczą się one całego szeregu operacyj głównych, to jest: Oddzielania soku buraczanego od męsiwa, za pomocą nowego aparatu, któregom przezwał .... (Lixiviateur); odbarwienia i filtracyi soku, za pomocą dwóch nowych aparatów, i wreszcie zgęszczania i ostatniego waru, za pomocą dwóch aparatów parnych, zastósowanych do każdéj operacyi.

„Artykuł dziennika pańskiego nie wzmiankuje, tylko o aparacie do ostatniego waru; o nim azatém tylko mówić będę, i sądzę, że dostateczném będzie wykazać jednę z charakteryzujących go cech, aby go z innym nie pomięszać. Właściwość ta zależy na wykazaniu wprzódy, podług woli fabrykanta, stopnia gęstości, jaki syrop nabędzie po operacyi; jakakolwiek jest gęstość syropu, idącego na aparat, i jakkolwiek zmienném być może działanie ogniska, w którymkolwiek czasie operacyi.

„Ponieważ aparaty moje odbywają czynność swą na niskim stopniu gorąca, nie psują w niczém własności krystalicznych soku, a aparat do zgęszczania mniéj miejsca zajmuje, niż jakikolwiek inny aparat znany, parujący tę samą ilość wody.

„Ponieważ jest moim zamiarem, nic nie ogłaszać z moich nowych wynalazków, póki doświadczenia na wielką

skalę zaczęte w fabryce cukru jw. pana hrabi Łubieńskiego Henryka w Guzowie, wartości ich nie udowodnią (*), nie dodam nic do powyższego tłumaczenia, i wstrzymam się od wszelkiego udziału w zaczętéj bez méj wiedzy polemiki w dzienniku pańskim.

„Nie mogę jednakowoż zakończyć artykułu tego, bez wyrażenia z jednéj strony mych dzięków osobie, która zechciała podjąć się obrony mych interessów; a z drugiéj strony, bez zaręczenia pana Kasperowskiego, że w razie, gdybyśmy się byli nawet spotkali w myśli, na polu, gdzie tyle biegłych ludzi bierze udział w walce, nie będę uważał spotkania tego, tylko jako czysty rezultat przypadku; dobre imię jego bowiem strzeże go zawsze od podejrzenia plagiatu.

„Upraszając W. Pana o umieszczenie całego listu tego w jego dzienniku, mam zaszczyt i t. d. i t. d.

de Girard,

inżynier naczelny górnictwa w królestwie polskiém, członek akademii marsylijskiéj i innych uczonych towarzystw."

Sadzenie kartofli oczkami.

(Z Tygodnika róln. i przemysł. lwowsk.)

W Czechach powszechném jest podobne sadzenie, by oszczędzonemi resztkami pożywiać bydło. Używają do tego żelazek ostrych, takich, jak do wycinania małych opłatków, albo też łyżeczek żelaznych z brzegami ostremi.

(*) Świeższe wiadomości z Guzowa donoszą, że aparaty powyższe zupełnie oczekiwania zaspokoiły, i że rezultata takie korzyści przedstawiają, jakie wynalazca obiecywał.

Jedni wybierają te oczka łyżeczkami, trzymając w jednéj ręce kartofel, a w drugiéj łyżeczkę; drudzy krają poprzednio kartofel na dwoje, a kładąc go płaską stroną do deski, wciskają weń żelazko okrągłe, (jak było wyżéj), żeby oczko, otoczone mięsem kartoflowém, wlazło w środek; a wciskając następnie oczko drugie, pierwsze wierzchem tego żelazka wyłaziło. Wybierają powszechnie oczka z wielkich kartofli. Takie oczka sadzą się gęściéj, jak kartofle całe, lub przerzynane, i po kilka w jedno miejsce. Pozostałe resztki można do gorzelni, albo na spasienie bydłem spotrzebować. W Saksonii, koło Frejberga, nie sadzą inaczéj, jak oczkami, chociaż wielu się temu sprzeciwia. Sadzą nawet łupiny kartoflowe, i jedni utrzymują, że pożytek nie odpowiada sadzonym całym kartoflom; drudzy, przeciwnie. Cały jednak sekret dobrego plonu zależy na tém, żeby oczka wkoło siebie miały wiele mięsa kartoflowego i posadzone były w grunt sypki, dobrze uprawny, bo i całe kartofle mniejszy robią pożytek, jeżeli w pustą lub nieuprawną ziemię będą posadzone. W sadzeniu oczkami trzeba trafiać pod mokrą porę, bo mała ilość mięsa wkoło oczka prędzéj wysycha, jak jest w stanie wykulczyć się. W tém całém postępowaniu z oczkami trzeba się porachować, czyli robocizna do wybierania oczek nie wyniesie więcéj, jak wartość pozostałych z tego kartofli. W latach, kiedy drogie kartofle do sadzenia, jak właśnie u nas w tym roku, lepiéj jest dołożyć starania do dobréj uprawy pola, niż stracić gotowe pieniądze, które albo wpłynęłyby za pozostałe kartofle, albo je na kupno do sadzenia wydać potrzeba. Staranniejszą uprawę roli nie można liczyć do powiększonych kosztów sadzenia oczkami, boby ta i całym kartoflom plon pomnożyła i gruntowi na przyszłość zostaje.

Sadzenie przerzniętych kartofli.

Dotąd nie zgadzają się twierdzenia, czyli całe, lub przerznięte kartofle, lepszy plon dają. Niedostateczne

doświadczenie, pochodzące z różnicy gatunku kartofli dobréj, lub nieżyznéj roli, nieprzyjaznéj pory roku, mogły pokrzyżować zdania; jednakże uważając przyrodzony stan rzeczy, spotykamy w tylokrotnych doświadczeniach, że kartofle całe posadzone, ledwo z trzech lub czterech oczek nać puszczą, a resztę oczek, do ziemi obróconych, albo wysycha, albo niszczeje od zaduszenia. Widoczna pokazuje się strata téj części kartofli, która nie wykulcza się. Wprawdzie potrzebuje kartofel, jak i każdy zaród, życia, czyli oczko w roślinie, na swoje wykulczenie siły przyrodzonéj, któréj nabywa z matczynego ciała, wilgoci roli i pory roku. Na zastąpienie téj siły przyrodzonéj posłuży dostatecznie żyzność, czyli tak zwany humus roli, któren to zaród w miejscu brakującego ciała matczynego pożywi i do płodu utrzyma. Nie można jednak dla tego powiedzieć, żeby przerzynając kartofle lub oczkując to zostawione ciało, nie było dostateczném; bo spotykamy często, że krzak plenny ma tę matkę kartoflową, tak mało naruszoną życiem w swych dzieciach, że ich można śmiało na karm dla bydła użyć. Widać ztąd, że gdy rola i pora roku sprzyja, oczka bardzo mało potrzebują matczynego ciała na skulczenie się i utrzymanie dalszego życia. Na zarzut, że przerzynanie kartofli jest nad przyrodzony stan, któren nie może tyle sprzyjać na upłodnienie, jak całe kartofle, możnaby odpowiedzieć doświadczeniem ogrodniczém, którzy nie sadzą całego jabłka, lub gruszki na rozpłodzenie, a oczkowaniem równie pomnażają drzewinę. Można zatém z pewnością powiedzieć, że sadzenie kartofli całkowitych jest niemylną szkodą w gospodarstwie, a gdy przerznięte, gorzelniby pomogły, bydło pożywiły i gnoju pomnożyły. W przerzynaniu kartofli trzeba jednak mieć za zasadę, tylko wielkich i średnich do tego kartofli używać, bo małe kartofle są zawsze płodem spóźnionym i niedostatecznie rozwiniętym do upłodnienia. Wielkie kartofle można krajać w kilka kawałków, byle te kawałki były więcéj płaskie, jak klinowate; inaczéj w sadzeniu obracają się do spodu oczkami i nie wykulczają się. Utrzymują w Niemczech, że lepiéj jest wcześniéj pokrajane kartofle złożyć do piwnicy, żeby

zwiędły, i przed sadzeniem wystawić je na powietrze, żeby się skórka uformowała, która je bronić ma od zgnicia w ziemi.

Jakie najlepsze kartofle do sadzenia?

Najgłówniejszą zasadą w sadzeniu kartofli jest, dobieranie najzdrowszych i najlepszego gatunku. Lepiéj jest zdrowe kartofle przerznąć lub oczkować, jak drobne, skulczone, albo nadpsute, chociaż całe, sadzić; i tak dzieje się w gospodarstwie, gdzie chcąc wiele korcy do sadzenia naliczyć i niby zapewnić się większego plonu, po kilka różnych kartofli kładą w jedno miejsce. Trzeba zatém na wiosnę, skoro mrozy opuszczą, przebrać kartofle z małych i mocno pokulczonych, i do sadzenia przeznaczone rozesłać na suchém miejscu, żeby przed sadzeniem kulczenie ich wstrzymać, a przez to większą siłę zostawić do płodu.

Mając gatunek kartofli do wyboru, należy brać na rozpłodzenie takie, które są plenne, mączaste; gdyż kartofle wodniste podlegają więcéj zepsuciu. Mączaste są zwykle ciężkie, twarde; a pokrajane w talerzyki i wysuszone, więcéj ważą od wodnistych; także poznać można ich dobroć po wydatku wódki. Uważają téż, że kartofle, które wielką nać mają i pod krzakiem plenne, są najlepsze na rozpłodzenie, bo wielość naci dowodzi wielość oczek, a kartofla krzaczysta lepiéj cieniuje ziemię i nie pozwala wzrość chwastom, które plon uszczuplają; równie pokazało doświadczenie, że kartofle z wielką nacią mniéj wyniszczają grunt, jak przeciwnie.

Neebe dowodzi z doświadczenia, że kartofle pokrajane i zwiędłe przez dzień przed sadzeniem, więcéj dają pożytku, jak prosto z krajania sadzone; bo roślina, spragniona wilgoci i ciepła, przez oschnięcie i zwiędnienie, więcéj pożywa wilgoci deszczowéj i żyzności roli, jak syta własném pożywieniem. Przywodzi, dla przykładu, zwyczaj ogrodników i gospodyń, które starają się, aby zrazy lub flance ogrodowin pierwéj zwiędły, niżeli je szczepią, lub sadzą do grządek.

Zbiór kartofli dwa razy do roku.

Pan **Petri** podaje następujący sposób:

1. Do sadzenia przeznaczone kartofle, które powinny być z gatunku wczesnych, podzielić na dwie części; jednę część posadzić przy końcu Marca, lub w początku Kwietnia, a drugą rozścielić gdzie w suchém miejscu, żeby nie rosły, ale zwiędły.

2. Po pierwszym zbiorze, co koło 20. Lipca wypadnie, posadzić w tém miejscu drugą połowę zostawionych i zwiędłych kartofli, to do końca Października będzie drugi zbiór na jednémże miejscu. Przestrzega, że też same, świeżo dobyte kartofle, nie przydadzą się do sadzenia; bo zdarza się, że 4 do 6 tygodni leżą w ziemi, nim się skulczą.

Podług tego sposobu posadził pan **Bell**, gospodarz szkocki, 12go Kwietnia piérwsze kartofle, a zebrał obfity plon 12go Lipca. Posadził w tymże samym gruncie drugi raz drugą połowę kartofli (jak było wyżéj) i zebrał 23go Października więcéj, jak pierwéj. Na tém polu posiał pszenicę.

(Z dziennika „Dumfriers Courier.")

Rozmaitości.

Wyczytujemy w jedném z niemieckich pism, jakoby pan Henig w Okuniewie (pod Warszawą) przed kilku laty był ogłosił, że umie robić karton ze słomy, którym można dachy pokrywać; nie tylko ma nieprzeciekać na deszczu, ale być ogniochronnym. Ważny ten wynalazek mógłby do wielkich zmian w budownictwie, zwłaszcza wiejskiém, doprowadzić. Zapytujemy się azatém wraz z dziennikarzem niemieckim, czy kto przekonał się własném doświadczeniem o zaletach wynalazku tego? o czém zapewne nie jeden z gospodarzy tych okolic najlepiéj może być obeznanym.

Rząd belgijski podał niedawno do wiadomości publicznéj raport o stanie handlu, który Belgia w latach 1831. aż do 1834. z narodami zagranicznemi prowadziła, z którego się okazuje bardzo wielka różnica między wywiezionemi, a wprowadzonemi towarami. Wprowadzono do kraju w roku 1831. towarów za 98,013,079 fr., w roku 1834. za 198,816,939 fr.; wywieziono zaś w roku 1831. za 104,579,786 fr., z któréj summy 96,555,274 fr. na belgijskie produkta przypada; w roku zaś 1834. za 146,951,258 fr., z których 118,540,917 fr. płody belgijskie wynoszą.

Cło przechodowe wynosiło w pierwszym roku 8,024,512 fr., a w ostatnim 17,249,509 fr.

W roku 1834. zawinęło w portach belgijskich 1,670 statków z 195,854 beczkami (beczka okrętowa waży 2,000 funtów), między któremi 133 belgijskich było statków o 44,291 beczkach. Wypłynęło 1,655 statków o 197,229 beczkach; w roku 1832. wypłynęło 2,243 statków o 244,764 beczkach.

Wartość wprowadzonych w roku 1834. produktów fabrycznych wynosiła 57,872,677 fr., z których spotrzebowano za 51,337,217 fr. Wartość wywiezionych produktów fabrycznych wynosiła w tym samym roku 65,320,140 fr.; z tych przypada na produkta belgij-

skie 59,837,757 fr., a na zagraniczne 5,482,383 fr. Z tych 59 milionów wywieziono lądem za 42,659,970 fr.

Pomyślny ten stósunek wywozu i dowozu produktów fabrycznych, wyrównywa przemycanie towarów, które do Belgii bardziéj, jak z Belgii, ma miejsce.

Co się tyczy wywozu i dowozu płodów rólniczych, mimo wysokiego stopnia, na jakim stoi w ogólności rólnictwo w Belgii, dowóz daleko jest większy, jak wywóz.

(Mémorial encyclopédique.)

Handel wełną w Odessie.

W roku 1826., podług urzędowych wykazów, wyprowadzono z Odessy 18,000 pudów wełny po rubli assygn. 10; w roku 1835. wyprowadzono ich 116,000 po rubli 30. W roku 1832. zakupili Anglicy tylko 1,400 pudów; atoli wkrótce znęceni korzyściami tego handlu, na większą skalę kupować zaczęli; tak w roku 1833. zakupili 37,668, a w roku 1835. 70,336 pudów.

Miny torfu w Anglii.

Podług pana Mac-Culloch (Dictionary of commerce), roczna ilość torfu, wydobywana w Anglii, wynosi 16,000,000 beczek, czyli 320,000,000 centnarów, wraz z 600,000 beczek, rocznie z Anglii wyprowadzanych.

Podług świeższych dat, przez pana Porter podanych, ilość ta jest większa, to jest, wynosi 340,000,000 centnarów; z tych 100,000,000 jest użytych do fabryk żelaza, a 1,500,000 wyprowadzonych do Stanów zjednoczonych i Europy.

Pan Mac-Culloch ocenia kapitał, użyty w téj gałęzi przemysłu, na 420,000,000 zł. pol., a liczbę robotników, pracujących w minach torfu, na 180,000.

We Francyi, w roku 1834, wydobyto 50,000,000 centnarów; ilość robotników, przy tém zatrudnionych, wynosi 18,000. Sprowadza, prócz tego, znaczną ilość z Anglii i Belgii, gdyż roczna konsumpcya torfu wynosi 64,000,000 centnarów.

Po Anglii, Belgia posiada najbogatsze miny torfu w Europie. Wydobywa w trzech wielkich kopalniach: Mons, Charleroi i Liége, i w kilku mniejszych, do 64,000,000 centnarów rocznie, z których trzy czwarte spożywa we własnych fabrykach.

Wystawa ziemniaków w Wiedniu.

Ogrodownictwo podaje od czasu do czasu rękę rólnictwu; jako brat starszy, wskazuje mu nie raz pole do ulepszeń i postępów, własném doświadczeniem okupione. Tak, w kulturze ziemniaków jesteśmy jeszcze w dzieciństwie! sadziemy bez wyboru najrozmaitsze gatunki, bez względu na ich wartość wewnętrzną, mączystość, na obfitość plonu, na grunt, rodzaj uprawy, który wymagają, na przydatność do kuchni lub gorzelni. Wiele zaś jest rodzai ziemniaków, przekonywa nas przeszłoroczna wystawa u pana J. B. Rumprecht w Wiedniu, który w ogrodzie Gumpendorf zbierał od dawna rozmaite rodzaje i różne w uprawie ich przedsiębrał doświadczenia. Zbiór jego liczy 377 rozmaitych gatunków ziemniaków.

Pan Calembe odkrył w okolicach Agen (we Francyi) kopalnię kamienia litograficznego, z której płyty 3 do 4 sążni długie, a 2 do 3 szerokie, wydobywane być mogą; dotąd nigdzie jeszcze tak ogromnych litograficznych nie wyrabiano kamieni.

Pan Jornten, puszkarz angielski, przedstawił w miesiącu Wrześniu roku zeszłego (1837.) rządowi angielskiemu pistolet i karabin, z których każdy może być 10 razy nabity i wystrzelony w przeciągu jednéj minuty, a za każdą razą pierwszy 12, a drugi 18 kul ciska. Tym sposobem jeden człowiek może w jednéj minucie wystrzelać z karabina kul 180, czyli stu ludzi w przeciągu jednéj godziny przeszło milion.

W Anglii pan Dorgens wyrabia teraz materace i poduszki korkowe, w niczém, co do sprężystości, nie ustępujące włosianym, a tą nad niémi odznaczające się wyższością, że są daleko tańsze i nie ubijają się wcale. W tym celu używa on zwyczajnego korka, na proszek zamienionego. Wielką ilość tych materaców zamówiono do rozmaitych okrętów, bo służąc za posłanie, są zarazem doskonałym środkiem do ratowania się, w przypadku rozbicia okrętu.

Sposób łatwy i bardzo użyteczny czyszczenia sieczki.

Mało gdzie zważają na to, ażeby bydłu dawać sieczkę czystą, bez piasku, kurzu, pyłu i tym podobnych nieczystości; dla tego téż bydło, chociaż głodne, woli stać nad nią, aniżeli jeść; obok tego, sieczka taka jest bardzo niezdrowa, zamula żołądek i wielu chorób staje się przyczyną. Téj niedogodności łatwo się zapobieży, płócząc sieczkę w czystéj wodzie, a to w taki sposób:

Bierze się naczynie drewniane, dosyć obszerne, i wodą czystą napełnia; na nią sypie się sieczka; na naczyniu opiéra się walec o czterech skrzydłach, które się w wodzie zanurzać mają: gdy się walec obracać zacznie, sieczka mieszając się z wodą, uwalnia się od części obcych, które swą ciężkością opadną na dno, i na niém

pozostaną; sieczka zaś przetakiem lub sitem wybierze się, zostawszy zupełnie oczyszczoną; a skropiona słoną wodą, służy bydłu za zdrowy i smaczny pokarm.

Użycie tego sposobu, szczególnie dla bydła tuczącego się, jest bardzo ważne.

(Gospodarz.)

Wiadomości handlowe.

Wrocław, dnia 27. Kwietnia.

Do rzepiu z następnego sprzątu na dostaw, korzec pruski po $2\frac{1}{2}$ tal., znajdują się ochotnicy; przeciwnie, olej rzepiowy i na miejscu i na dostaw w Maju i w Czerwcu, po $10\frac{2}{3}$ — $10\frac{1}{2}$ tal. centnar, jest do przedania.

Siemię lniane, którém piętnaście statków ładownych przed kilku dniami przybyło, nie ma takiego odbytu, jak się spodziewano; ledwie, że trzecią część przywiezionego dotąd przedano; pernawskiego beczkę po $13\frac{2}{3}$ à $13\frac{5}{6}$ tal., ryskiego po $12\frac{7}{12}$ — $12\frac{3}{4}$ tal., daleko pławnego beczkę po $12\frac{2}{3}$ tal., windawskiego po 12 tal., kłajpedskiego po $9\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, dnia 30. Kwietnia.

Nieco żyta przedano częścią na transport do Szwecyi, częścią na konsumpcyą w kraju, szląskiego winsplę po $34\frac{1}{2}$ tal., innego osobnego gatunku winsplę po 34 tal. Za żyto na dostaw, bez wymienienia gatunku, dają kupujący $33\frac{1}{2}$ tal., przedający żądają 34 tal.; dobry jęczmień, z nizin odrzanych, za który chętnieby dano $23\frac{1}{2}$ tal., utrzymuje się w cenie 24 tal. Owies, z powodu nadeszłych z Berlina obstalunków, nieco podrożał; dobrego pomorskiego winspla 20 tal., jednakże bez odbytu. Wysokie ceny tutejsze targowe, po ostatniém doniesieniu, jeszcze się nie zmieniły.

Spirytus, jak dotąd, po $21\frac{1}{2}$ — 20 %.

45 winspli wybornego rzepaku zimowego i 64 winspli także bardzo dobrego latowego, kupiono na dalszy transport; a ponieważ

inaczéj dokupić się było nie podobna, płacono w przecięciu za winsplę (25 korcy pr.) 75 tal., z wolnym dostawem na okręty.

Cena oleju rzepiowego w końcu przeszłego tygodnia jeszcze nizka była; centnar na miejscu kosztował 10 $\frac{1}{3}$ — 10 $\frac{1}{4}$ tal., na dostaw w Wrześniu i Październiku dawano 11 $\frac{1}{4}$ tal.; ale za tę cenę nikt nie chciał przedawać.

Londyn, dnia 20. Kwietnia.

Wełny angielskiéj odbyt nieco sporszy, ale cena niższa. Pomnażają się wełny zapasy; bo fabrykanci, uskarżając się na zbyt wysoką cenę, mało kupują, i robotników w przędzalniach nie więcéj, jak przez trzy dni w tygodniu, czasem nawet przez cały tydzień pracą się nie trudnią. Ta okoliczność i zbliżająca się nowa strzyż, znaczne ceny zniżenie rokują. Zagraniczna wełna także bez odbytu.

Hamburg, dnia 24. Kwietnia.

Niespory handel wełną i w tym także tygodniu nie ustał; cena, dla braku kupujących, równie jak przedtém nizka.

CENY TARGOWE W WSCHOWIE
dnia 30. Kwietnia 1838.

	Tal.	Sgr.	F.
Pszenica [korzec pruski]	1	21	1
Żyto „ „	1	7	3
Jęczmień duży „ „	—	26	8
„ „ mały „ „	—	24	5
Owies „ „	—	23	11
Groch „ „	1	3	4
Proso „ „	1	12	3
Tatarka „ „	—	26	8
Perki [ziemiaki] „	—	8	8
Siemię lniane „ „	1	27	9
Bób „ „	2	28	11
Masło [funt]	—	4	4
Jaja [mendel]	—	2	6
Siano [centnar po 110 ff.]	—	25	10
Słoma [kopa po 600 ff.]	3	28	3
Drzewo opałowe twarde [sążeń po 108 stóp kubicznych]	4	4	4
Drzewo opałowe miękkie	3	23	5

NOWE DZIEŁA GOSPODARSKIE POLSKIE. (*)

Uwagi o dachach z gliny podług pana Dorna, zebrane z własnego doświadczenia, z przytoczeniem opisu konstrukcyi drzewa i obrachunku kosztów na potrzebnych, przez Gustawa Linke. [Tłumaczenie polskie.] Z ryciną. . 20 sgr. czyli złp. 4.

Autor, wielce poważany królewsko-pruski urzędnik budowniczy i nauczyciel przy królewskiéj powszechnéj szkole budowniczéj, mówi w przedmowie między innemi: „że wynalazek ten zrządzi zupełną zmianę w kształcie i składzie budynków naszych, i że przez to dzisiejsza architektura zrobi jeden z najważniejszych postępów, równający się ze skutków dobrodziejstwu, ogółowi wyświadczonemu."

Skazówka do stósownéj i korzystnéj uprawy rzepaku, rzepiku i lnu, przez W. A. Kreissiga. [Tłumaczenie polskie.] . . . . 15 sgr., czyli 3 złp.

Rozbiór aparatów gorzelnianych, przy tém: **Nauka gorzelni parowych drewnianych**, drugie wydanie, pomnożone nowemi odkryciami tak w aparacie, jak i w gęstych zacierach gotowanych lub surowych kartofli, w nowych sposobach odbierania okowity, robienia najtańszych drożdży bez piwa i bez surogatów, tudzież mycia owiec w ciepłéj wodzie, prania wełny strzyżonéj za pomocą tegoż aparatu, robienia wódki z melasy, karmienia bydła lub owiec i wieloma innych wynalazków mechanicznych, z rycinami, przez Adama Kasperowskiego. W dwóch tomach. Z 23 figurami rytowanemi i 7 tabelami. 1836. We Lwowie. . . 3 tal., czyli 18 złp.

(*) Dzieł tych dostać można w księgarni Ernesta Günthera w Lesznie.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.